

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

Jubileuszowy raut „Wróble na dachu”

Z okazji 400-go numeru „Wróble na Dachy”, organu bezbożników polskich (bo przecież dla „Wróble” niema nic świętego) wydaliśmy raut, na który zaprosiliśmy wszystkich, którzy swą działalnością dostarczali nam materiału.

Wróble z całego kraju, dowiedziawszy się o raucie — poczęły domagać się zaproszeń.

— Jakto — ja taki stary wróbel — i nie dostałem zaproszenia — sierdziło się jakieś stare ptaszysko.

— No, a jakie pan ma zasługi — pytaliśmy się uprzejmie.

— Jakie — pan się jeszcze pyta — przez dziesięć lat proso z ręki jadłem...

Inny wróbel udowadniał nam swoje przywiązanie do kraju.

— My i Żydzi należymy do najwierniejszych — nie chcemy opuszczać tego kraju i lecieć na południe.

Spodziewaliśmy się wielkiego napływu gości. To też zaangażowaliśmy większą ilość „kanarków”, polecając im pilnowanie wstępu do pałacu „Wróble”.

— Gdyby ktoś przyszedł bez zaproszenia — zadziobać na śmierć — poleciliśmy surowo kanarkom. — Nie wolno wpuszczać papug, bo nas obgadują. Kruki i wrony rozdziobałyby cały bufet.

Ruch był w mieście olbrzymi. Nigdzie nie można było dostać pawich piórek, gdyż wszystkie ptaszki stroiły się w cudze piórka.

Gawrony robiły fenomenalne interesy. Mianowicie wpadały znieścacka przez otwarte okna do mieszkań i porwały ludziom medale i inne świedelka, które następnie sprzedawały na wagę złota ptakom, nie odbywającym podróży do ciepłych krajów, a więc nie posiadających orderów.

Zbliża się uroczysty moment rautu. Zaproszone ptaki poczęły zjeżdżać się wytwornymi limuzynami, wypożyczonymi na ten dzień. Nasz pałac zaroił się wytwornymi ptakami.

Komitet jubileuszowy złożony z co najstarszych wróble, podejmował gości.

Kanarki grzecznie robiły honoru domu.

— Nie pchać się... dla wszystkich miejsca starczy... rozejść się do jasnej cho...

Raut rozpoczął się koncertem słowików, którego jednak nikt nie słuchał, gdyż właśnie wnoszono proso.

Tym razem tłum wytwornych gości przełamał podwójny szpaler kanarków, chroniących dostęp do prosa. Naprawdę naczelną wróbel wołał:

— Panowie, nie rozpychać się łokciami, nie pchać się tak, jak do żłóbka, dla wszystkich prosa starczy...

Ale zgłodniałe ptaszki, jakby od wielu tygodni nie miały w dzióbkach, zdobyły już żłóbki, zwycięsko odepchnęły służbę i same sobie usługiwały. Polne ptaszki, zachowujące się spokojnie, czekały skromnie na boku — aż je wytworne ptaki dopuszczą do korytka.

W miłym nastroju zabawa trwała dłuższy czas.

Wystąpił jeszcze chór niebieskich ptaszków, który odśpiewał szereg aktualnych piosenek.

Wróble patrzyły czulem okiem na bawiące się grono i nawet wniosły toast na cześć gości:

— Życzymy wam jak najdłuższego bujania na wolności — dzięki wam mamy zawsze temat!

Nad ranem ptaki opuściły nasz pałac. Na mieście przechadzały się tylko sowy. Te do nas nie przyszły.

Po odejściu gości pocieszaliśmy się:

— Mogło być jeszcze gorzej — mogła zamiast ptaków przyjść na nasz jubileusz szarańcza...

Po dymisji generałów Reichswehry.

Rys. Charlie, Kraków



Premjer Goering: — Prośba panów o dymisję została przyjęta...

JUBILEUSZ

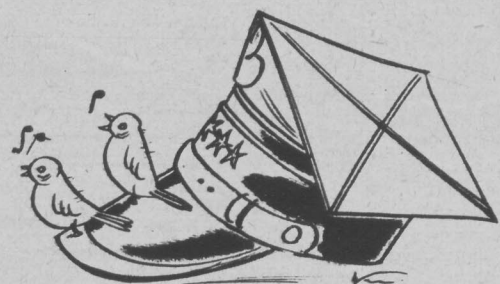
Jubileusz z westchnieniem, z lezką oczywista,
z wspomnień różnych zdaleka uskrzydłych szumem —
bo pomyślcie, o P. T.: numerów 400,
a tydzień każdy trwał numer!

Co tydzień fala życia rzuca nam na biurka
zdarzenia, fakty, plotek i intryg korkociąg,
idee, myśli, słowa leją się, jak z kurka,
skoro się zepsuł wodociąg.

A my to wszystko zaraz w żarcik, w dowcipuszek,
w karykaturkę tylko, lekko, nie dla siebie
przeistaczamy stale, pojąc hasłem duszę,
żeśmy stanęli w potrzebie...

Bo dziś ważną ta straż humorystyczna!
nie dozwalamy szklenia ni jazdy na gape,
stanowiąc front pod prąd — sam cenzor przyznał! —
i bezpieczeństwa kłape!

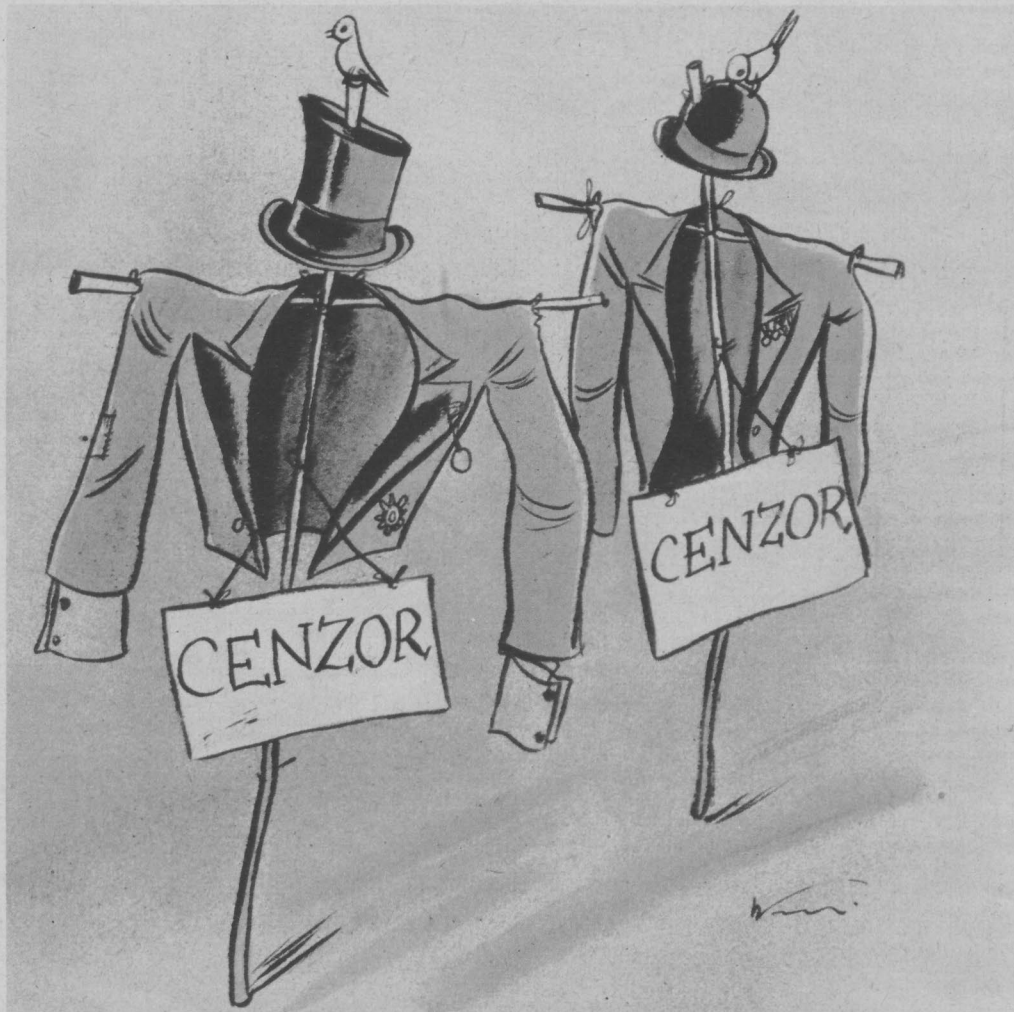
WITEK.



Wróble na d a c h u...

W dniu jubileuszu.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Strachy na Wróble na dachu...

Z kosza redakcyjnego.

Medale dzielą się na medale za wierną służbę — i medale dla *wiernej służby*.

Czeska fabryka Bata w Chelmku uroczystie witała Regenta Horthy'ego. Nie dziwnego — Czesi oddawna szyją Węgrom buty gdzie się da...

Podobno w Patrii w Krynicy umieszczono napis: *Szukasz dziecka wstąp na chwilę*.

Niemcy wszędzie stosują namiastki, nawet zamach stanu przeszedł u nich bezkrwawo.

Doboszyńskiemu pozwolono wyłożyć *„kawę na ławę*... przysięgłych.

W narciarskich mistrzostwach Polski nie startował Bronisław Czech — ale zato mistrzostwo zdobył jego Wnuk.

W Wieliczce mówią: *obywatel wszystko znieść, ale prom nie zawsze*...

Na temat zatrzymania pociągu osobowego w Kłaju, z powodu polowania dyplomatycznego w Puszczy Niepołomickiej: *„Co Kłaj to obyczaj*...“.

O sytuacji w naszym kolejniactwie: *„Jakoś się pcha!*“.

SPIESZ PO LOS
do
BRACI SAFIER
Kraków, Rynek Gł. 6

Telegramy gratulacyjne.

W dniu jubileuszu „Wróble na dachu“ otrzymaliśmy wiele telegramów gratulacyjnych. Oto kilka depeesz, które nas najbardziej ucieszyły:

Z prawdziwą przyjemnością biorę zawsze numer „Wróble na dachu“ do ręki. Widzę, że słowa, jakie wypowiadam nigdy nie idą na marne. Należy wam się order, ale uważam, że „Wróble“ są i tak dość śmieszne.
Premjer Składkowski.

Mojem marzeniem jest zawrzeć narzecze pakt o nieagresji z „Wróblami na dachu“
Min. Beck.

Gdyby nie „Wróble“ cała nasza instytucja poszłaby w zapomnienie.
Wacław Sieroszewski.

Uważam, że „Wróble“ są doskonałym organem inseratowym i dlatego gotów jestem ogłaszać się co tydzień w tem piśmie.
Zygmunt Nowakowski.

Gotów jestem w uznaniu zasług „Wróbli“ w nowem Muzeum — odstąpić osobny pokój na zbiór starożytnych kawałów z waszego zabytkowego pisma.
prez. dr. Kaplicki.

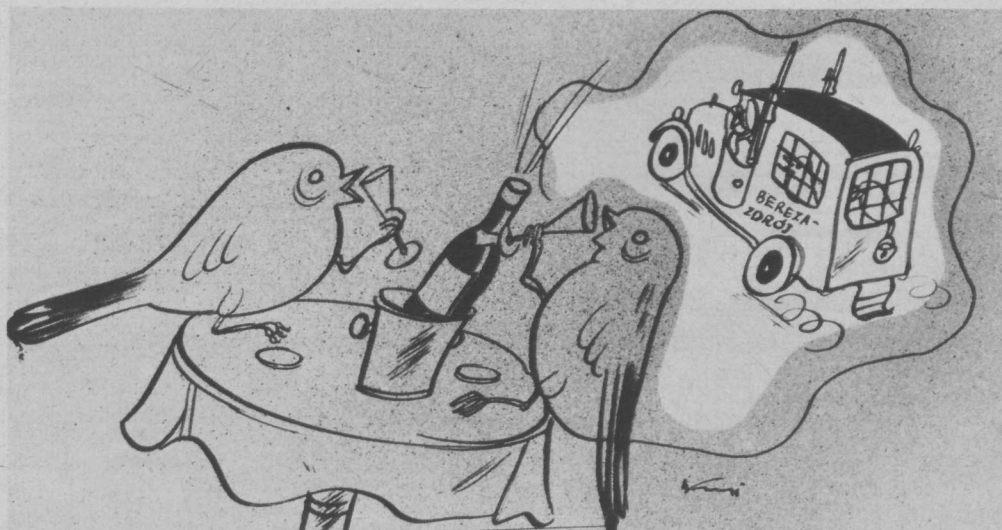


WIERSZYK WIELICKI

Ten prom leży
W stoney wodzie
Co to nie chciał Niemca.
Zawsze lepiej wieć Polaka
Niżli cudzoziemca.

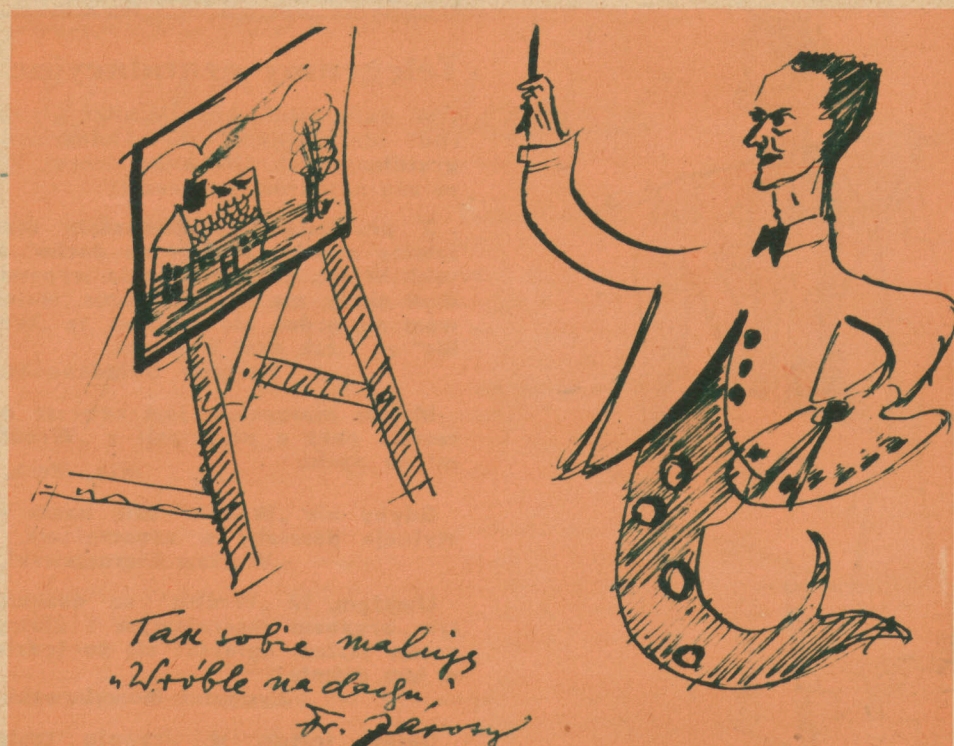
Aktualna dziś i za 100 lat piosenka.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...„Co użyjem to dla nas,
bo za sto lat nie będzie nas“...

Telegramy obrazkowe Gwiazd i Gwiazdorów scen polskich



Tak sobie maluje
„Wróble na dachu”
Fr. Jarosy

Tak sobie maluje
„Wróble na dachu”

FR. JAROSY



Był aktor, który śpiewał,
Śpiewak, co rysował
i był „Wróbel na dachu”
co to wydrukował...

(mniej więcej z Krasickiego) MARIAN RENTGEN

F * R * A * S * Z * K * I

Chciałem napisać jakieś „fraszki”
na dni współczesnych wielki gong,
a więc zebrałem fatalaszki
z słów różnych, odezw, haseł, ksiąg...

Lecz gdy je chciałem w rymy fraszek
przekuć — o zgrozo! krótki szpic! —
treść uleciała z nich jak ptaszek
i znowu pozostało — nic...

W. ZECH.

Jubileuszowe przyjęcie „Wróbli”.

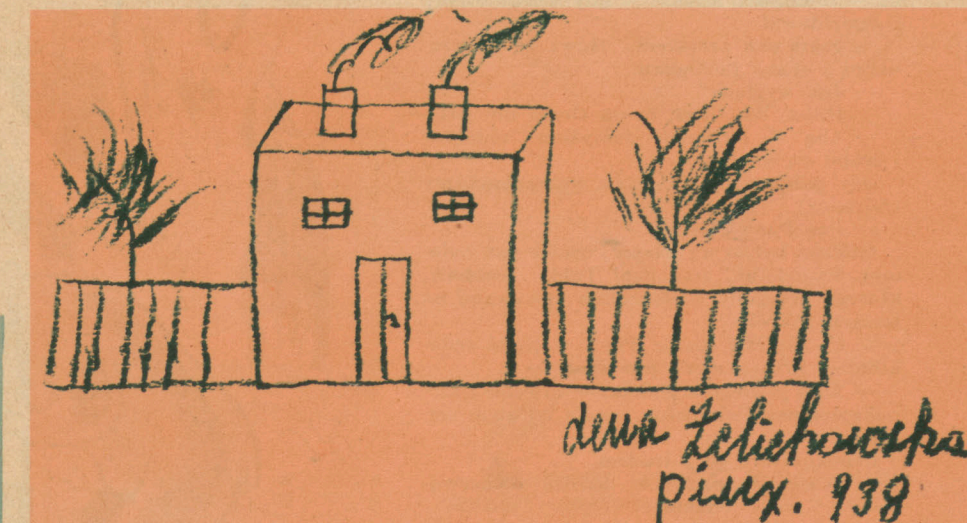
Rus. M. Piotrowski. Warszawa



Wyfrucuj się przez ten kłosek
Sierżant, zaszukaj! Al do Al do
Ch i hony był mo-czarstwem, a estelmy
tylko Carstwem...

— „Co uzbiera, dzióbkiem kole —
a ja sobie ciebie wolę”...

z okazji 400-go numeru „Wróbli na dachu”.

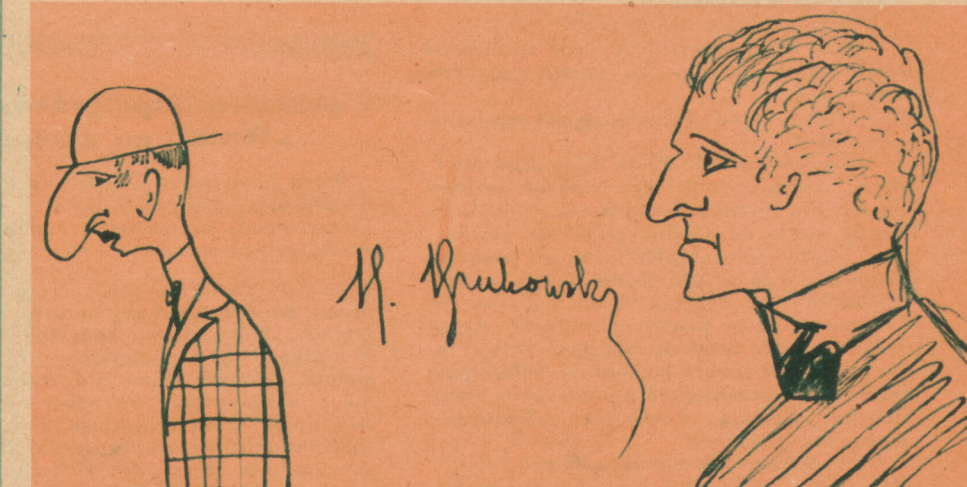


dwa Żelichowska
płux. 938

Proponuję, by „Wróble na dachu” uczciły swój świetny jubileusz... ofiarowaniem mi willi, zbudowanej według mego własnego projektu, który powyżej załączam.

LENA ŻELICHOWSKA

Chcę ostatecznie wyjaśnić Czytelnikom „Wróbli” jak wyglądam w rzeczywistości, podaję więc dwa moje autoportrety:



Nr. 1 — Ja na scenie.

Nr. 2 — Ja w życiu.

K. KRUKOWSKI



A. Dymisz

Dziobały obornik wróble
Skladały ruble w kubie
Wybrały cały obornik
Wszystko im zabrał komornik.

Tworzył i rysował „stary wróbel” A. DYMISZ

WIZYTA PANTELEFONA

Właśnie dopijaliśmy dziesiątą flaszkę wina, wychodząc ze słusznego założenia, że do trzech razy nie sztuka, ale do dziesięciu razy — to dopiero sztuka! — gdy wszedł woźny i zameldował:

— Jakiś pan przyszedł... Mówi, że z życzeniami z okazji jubileuszu...

— Jak wygląda?

— Hitler, ani Goga, to on chyba nie jest...

— Aha! — mruknął domyślnie redaktor i zrobił do nas oko.

Gdy gość wszedł, wszyscy wykrzyknęliśmy chórem:

— Pan Pantelefon!!

Istotnie, był to we własnej osobie pan Salomon Pantelefon, mąż pani Tubki, osobnik, którego przygody wielokrotnie opisywano na łamach „Wróbli”.

— Co słyhać, panie Pe? — spytał redaktor. — Proszę, niech pan siada?

— A co ja złego zrobiłem. — zawołał z niepokojem pan Pantelefon. — Za co mam siedzieć??

Uspokoiłmy go z trudem.

— Widzę, że pan jest bardzo zdenerwowany — rzekł redaktor.

— Takie już czasy, panie redaktorze, że człowiekowi się zdaje, że nawet własny cień idzie za nim z laską...

— A co pan porabia? — rzucił redaktor, żeby zmienić przykry dla pana Pantelefona temat.

— Handluje wywieszkami z napisem: „Nie kupuj u żyda”... Narazie ten artykuł nienajgorzej idzie... A jak i to się urwie, to chyba wyjadę na Madagaskar...

— I co pan tam będzie robił?

— Już sobie obmyśliłem: będę sprzedawał wywieszki z napisem: *Nie kupuj u argyzyka!*

— Hm... A co słyhać u pańskiego syna, Gedymina?

— Gedyminiek? Oj, z nim, to ja mam prawdziwe urwanie głowy! Ten chłopak zaręczył się z córką sąsiada, panną Rebeką Goldfingerówną i teraz on zupełnie zrobił się myszygene... Kazał sobie zrobić kontusz, podkręca kordelasa i co drugie słowo mówi: „*Panie kochanku!*”... A wczoraj, to on szukał w encyklopedji, co to znaczy „pas słucki” i przy jakich kartach mówi się taki pas... Dzisiaj rano powiedział przy śniadaniu do Tubki: *pani matko* i zapowiedział, że zapisze się na kursy mazura i obertasa... Mówię panu redaktorowi: *wykapany Radziwił!*

— A dlaczego on się tak zmienił?

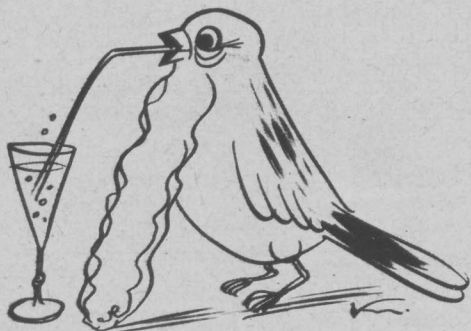
— Jakto dlaczego? Z żydówką się zaręczył, więc powiada, że ma *księżyc gest!*

Pan Pantelefon westchnął, machnął ręką — poczem złożył nam serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu.

Wychodząc, odwrócił się jeszcze ode drzwi i powiedział z wahaniem:

— Jeżeli panowie zamieścicie notatkę o mojej wizycie, to umieście ją *po lewej stronie* kolumny... Poco narażać się w tych czasach?...

BOGDAN BRZEZIŃSKI.



Nasz jubilat z najnowszym kawalem...

W czasie polowania dyplomatycznego.

Rys. Charlie, Kraków



— Proszę się nie bać — jestem Wrzos — chciałem tylko prosić o mały wywiad dla naszego pisma!...

Z pracowni współpracowników „Wróbli na dachu”.

Przed jubileuszem „Wróbli na Dachy” odwiedziliśmy pracownię malarzy i pisarzy, którzy wybili się pendzlem i piórem na łamach tego pisma.

ANTONI WASILEWSKI: Przygotowuję obecnie do druku 401-szy numer „Wróbli na Dachy”, który prawdopodobnie ukaże się w kioskach już z początkiem przyszłego tygodnia. Z innych moich prac należy wymienić — naśladowanie Wyrwicza w radju, naśladowanie Nowakowskiego w feljtonach, naśladowanie Marusarza na nartach, naśladowanie gen. Wieniawy w życiu towarzyskim, naśladowanie Kiepury w karierze politycznej. W wolnych chwilach od zajęć — rysuję.

ZBIGNIEW GROTOWSKI: Przygotowuję się do napisania powieści o nieustalonym jeszcze tytule, temacie i objętości. Zdołałem narazie pobrać jedynie à conto. Szukam dobrych dowcipów, a jak coś znajdę, to wrzucam zaraz do „kosza redakcyjnego”. — W chwilach wolnych od zajęć — piję... krew swoim wrogom.

WITOLD ZECHENTER: Przygotowuję się do napisania wierszem w formie krótkiej fraszki spisu abonentów sieci telefonicznej w Nowym Jorku. Szukam dobrych rymów i zawsze wiem, gdzie je znaleźć. W chwilach wolnych od pisania fraszek — piszę fraszki.

BOGDAN BRZEZIŃSKI: Przygotowuję do druku powieść, w której każde słowo zaczynałoby się na literę „Q”. Dałbym pół życia za jakiś dobry kalambur, mimo to, towarzystwo ubezpieczeniowe chętnie przyjęło moje ubezpieczenie na życie. W chwilach wolnych od zajęć — staram się być zajmujący w rozmowie z szefem, na wszystkie tematy na *szeroskim świecie*.

CHARLIE: Przygotowuję właśnie listę zeznań podatku dochodowego oraz listę za-

trudnionych czeladników w swym warsztacie dla ubezpieczalni. W chwilach wolnych od zajęć śpię. Od wielu lat nie zmrzyłem oka. Dostarczam odwrotnie rysunków na wszelkie tematy. Dla przejeźdźnych wykonuję portrety w ciągu 24 godzin.



TROCHĘ CYFR

(s. now.) Jeżeli w jednym numerze „Wróbli na Dachy” jest — sto dowcipów, dobrych, to w 400 numerach było ich — 40.000, co stanowi bezsprzecznie pokaźną pozycję bilansową.

Bo:

1.000.000 naszych Sz. Czytelników pod wpływem 40.000 znakomitych dowcipów ocaliło się od: — paranoi, neurastenji, melancholji, kręcka, diarji, zapalenia przepon mózgowych i innych opon, wrażliwych na kłujący nacisk dzisiejszych czasów. Okrągło milion Sz. Czytelników nabrało pod wpływem „Wróbli na Dachy” ochoty do życia i przyczyniło się

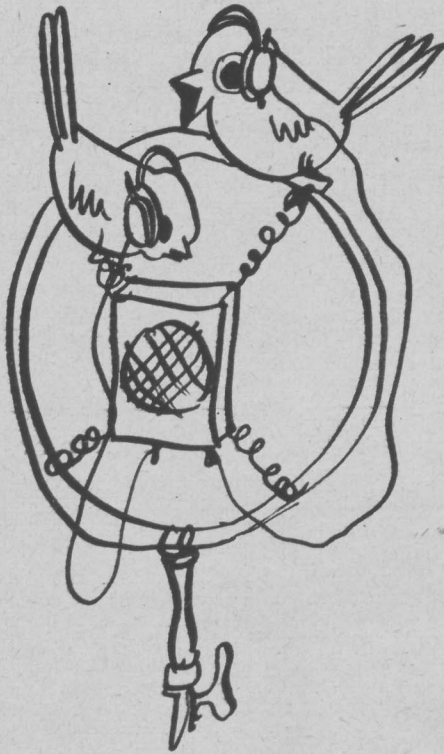
do:

przyrostu naturalnego, do wzrostu produkcji i konsumpcji, obrotu pieniężnego oraz wszelkich dóbr, rozkwitu przemysłu gospodnio-szynkarskiego, wzmoczonego ruchu w kinach, klinikach, bankach, polityce, tramwajach, obozach odosobnienia e. t. c., e. t. c.,

to:

stwierdzając najskromniej, bo na podstawie powyższych cyfr, które jak wiadomo nigdy nie kłamią — mogą dzisiejsi jubilaci (W. n. D.) powiedzieć o sobie, że dobrze się zastężyli sprawie państwowej, starając się z dzisiejszej rzeczywistej rzeczywistości wydobyć jaką taką urodę życia, dając ludzdom co tydzień wzmacniający zastrzyk, aby nas wszystkich...aniołkowie nie roznieśli.

Dalsze strzępy meldunków telegraficznych naszych Gwiazd i Gwiazdorów humoru.



TELEGRAM:

JWielmożne Wróble
ad Dach

Kraj: Wielopole 400
Miasto: I. K. C.
Ulica: Kraków

Ćwierkajcie et „multi-
politi-camini“!
Stop! Nec humores contra
cenzores!
Cip! Cip! Hurra!

Wiktor Budzyński

Lwów, 6. II. 38.

ŻYCZENIA...

Z okazji jubileuszu czcigodnym jubilatom życzy:
żeby — Gen. Składkowski był jak najdlu-
żej premierem...
żeby — Plk. Koc wrócił na arenę życia po-
litycznego...
żeby — Gen. Wieniawa nie zapisał się do
związku abstynentów...
żeby — wznowiono serję procesów prze-
ciw b. starostom...
żeby — w sejmie mówiono jaknajwięcej o
lasach państwowych...
żeby — P. A. L. nie zmienił swego poste-
powania...
żeby — jakiś Radziwiłł zakochał się w ży-
dówce...
żeby — Kiepura nie przestał przemawiać...
Mkom.

RÓŻNICA.

Do króla tenorów zgłasza się dziennikarz:
— Mistrzu, podobno spodziewa się pan
potomka?
— Nie, — następcy tronu!



Zosia Terne

Zosia Terne.

Z ŻYCZENIAMI JUBILEUSZOWEMI

Mężowie stanu, dyplomaci i literaci, o któ-
rych zawsze pamiętały „Wróble na Dachy“
— także nie zapomnieli o nas w dniu na-
szego święta. Już od samego rana drzwi
redakcji nie zamykały się. Pierwszy punk-
tualnie o godzinie 8-mej rano przyszedł pan
premier:

— Czy wszyscy współpracownicy są już
w redakcji? — zapytał surowym głosem,
patrząc na zegarek.

— Tak jest, panie premierze!
Twarz premiera rozpozgodziła się.

— Z okazji waszego jubileuszu wszyscy
zostaniecie odznaczeni medalami... Nie trze-
ba nawet prosić — wystarczy tylko zgłosić
zapotrzebowanie. Zresztą sam przeznaczą
na redakcję sto złotych medali... Wystarczy?

— Za dużo, panie premierze! Nas tylu
nie ma!..

— Nie szkodzi!.. Pewnie są woźni, zecer-
zy, kolporterzy i t. d.... Ich trzeba też od-
znaczyć. Przy następnym waszym jubileu-
szu każę wybić 1,000.000 medali i odzna-
czyć wszystkich waszych czytelników... Nara-
zie sto medali musi wystarczyć...
— Rozkaz, panie premierze!

— A teraz pewna propozycja... Zmieńcie
tytuł pisma... Poco „Wróble na Dachy“? —
Niech będą „Kosy na Dachy“! Kosy, to ta-
kie ładne narzędzie... przepraszam — plaki!..

— Nie przyjmę pańskiej propozycji —
odpowiedział stanowczo redaktor. — W tym
wypadku trafiły kosy na kamień... Lepsze
„Wróble“ w garści, niż „Kosy na Dachy“.

— To mi się podoba! — powiedział pre-
mier. Macie swoje zdanie i nie jesteście za-
hukani... No, ale muszę już iść. — Gdzie
mój melon?... Aha jest! Do widzenia pan-
owie! A pamiętajcie, że możecie na mnie li-
czyć. Humor to zdrowie! Czołem!



Nie umiając stać „Frontem do Jubi-
leuszu“ — składam „Wróblom na dachu“
serdeczne życzenia z profilu w sposób
opływowy.

WŁ. WALTER

Wpadli teraz tanecznym krokiem bracia
Jędrzejewicze:

— Chcieliśmy złożyć nasze braterskie ży-
czenia... Na-uczylimy się nawet wierszyka:

„Zdrowia, szczęścia, pomyślności i tysiąc
słodczych

Życzą „wróbelkom“ dwaj Jędrzejewicze!“

Ostatnim gościem był gen. Wieniawa-
Krótkoszowski.

— Ach jak ja się dziś upiję... dzieci, dzie-
ci, raz się żyje! — rzucił sympatyczny gene-
rał. — Przyszedłem, by wziąć udział w wa-
szym bankiecie. — O, ten jubileusz nie uj-
dzie wam na sucho!.. Dajcie mi zaraz ko-
nia-k z rzędem!

— Ależ, panie generale, — zaoponował
redaktor — teraz jest jeszcze za wcześnie.
Dopiero ranek. Pan generał zechce się wsta-
wić...
— Zechcę!

— ...zechce się wstawić w nasze położenie.
Bankiet odbędzie się dopiero wieczorem...
Zapraszam całym sercem!..

— Wobec tego do zobaczenia!

— Do zobaczenia... w najbliższych nume-
rze „Wróbli na Dachy“!..

FELIX ZANDLER.

Ballada o Wróbeltasie

współpracownikom „Wróbli na Dachy“.

Noc była charlie'owna... Szumiady
brzoźowskie,
I tylko k o m a r przeleciał ukradkiem,
M e w a swe skrzydła rozpostarła boskie,
W i k w i k wołając ukradkiem.
Nocą szedł poeta. Krwawi mu się rena
jak brzezińskie drzy serce poety,
bo natchnienia wciąż niema i niema,
Tak się mało zarubia monety.
Choć z andlerowską brał gimnastykę,
Słowom barwnego dodawał kellowu,
i nawet mabem ścisnął swoją grdykę,
Nie było grotu, satyry, humoru.
Z-nie-chenterony szedł poeta w nocy,
A za nim ponure szły cienie...
Choć się wysilewski, choć się bardzo
pocił,
Znów ali-babskie napisał gładzenie...
R o m i t.

W redakcji „Wróble na dachu” po ukończeniu 400-go numeru.

Rys. Charlie. Kraków



Przygodny gość w redakcji: — Opowiem panom świetny kawał...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1953.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniaowego), a nie wprost do Administracji.